Łódź, 10/XII 1898 r.

№ 283.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rs.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs.	10	k.
Półrocznie	„	5	—
Kwartalnie	„	2	50
Miesięcznie	„		85

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota M. P. Loretanskiej
Niedziela Damazego
Poniedziaek Aleksandra
Wtorek Łucyi
Środa Dyoskora
Czwartek Waleryana
Piątek Euzebiusza

Wschód g. 8 m.
Zachód g. 3 m. 40
Długość dnia g. 7 m. 40

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 28 listopada (10 grudnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

BAZAR
w niszy I-go cyrkułu
Meble kwiatowe — Gobeliny.
BR. POŚWIKOWEJ
Warszawa, Żórawia № 21.

Zakład dla chorych
NA OCZY
Dr. W. Garlińskiego
PIOTRKOWSKA № 93.
otwarty.
Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum dla przychodzących codziennie od 10—12

Dr. Wincenty Gajewicz
Choroby wewnętrzne i dziecinne
NOWY-RYNEK 5, dom p. Łuby.

KALENDARZYK.
Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża" (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69

Przedstawienie popołudniowe „Gęsi i gąski" kom, w 3 akt. M. Bałuckiego. Początek o g. 3.

Wieczorem. „Dzwon zatopiony" baśn dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Przedstawienie popularne na Księżym Młynie „Ulicznik Paryski" E, Manuela Początek o g, 3 popoł,

Bazar dobroczynny przy ul. Dzielnej w sali koncertowej od 4—10 wieczorem,

U Sienkiewicza.

Autor „Krzyżaków" wiele czasu w ostatnim roku poświęcił sprawie publicznej, on wśród komitetu najgoręcej zajmował się doprowadzeniem do końca dzieła, które na niego w duzej mierze przypadło.

Pomnik Mickiewicza jest wcześniej gotów, niż początkowo wyznaczono termin.

Jeszcze parę dni czasu, a dzieło to odda z komitetem w ręce narodu.

Przybyłem do Sienkiewicza rano.

Wiem, jak w ostatnich czasach wielki pisarz jest zajęty. Z posiedzenia na posiedzenie, aby wszelkie możliwe kwestye przedyskutować wspólnie i dobrze je załatwić.

Sienkiewicz był już w swoim gabinecie.

Twarz ta sama, co przed dziesięciu laty, oko żywe, piękne, tylko broda trochę szpakowata.

W gabinecie, w którym przedewszystkiem rzucają się w oczy dwa olbrzymie portrety, wszystko nosi piętno pewnego artyzmu i dobrego gustu.

Przy biurku, na którym mistrz tworzy arcydzieła, maleńki stoliczek, na nim jakaś książka.

Po oprawie i formacie widzę, że pochodzi z początków odnalezienia druku. Pewnie wiek XVI, bo oprawa ładna, a brunatna skóra ozdobiona ładnemi, renesansowemi wyciskami.

Przypomniał mi się cały szereg bohaterów z powieści „Krzyżaków". Stanęła mi Danusia drobna, nieszczęśliwa, stanęła mi przed oczyma żywo kochająca dzielna Jagienka, to znów widziałem w podziemiach krzyżackiego zamku owego butnego Juranda, który za zniewagę wyrządzoną jego córce porozbijał łby wszystkim zgromadzonym krzyżakom.

Widziałem go w więzieniu, kiedy łotr—krzyżak wykapał mu pochodnią oczy i rękę odrąbał—aby ją włożyć do trumny swemu koledze, widziałem to wszystko, ale przedemną najbardziej uwydatniała się postać młodego chłopaka Zbyżka, który tak srodze nienawidził krzyżaków, siekł ich i rozbijał!

I przyszło mi na myśl zapytanie, cóż to za chłopak, dla którego nasz pisarz genialny ostatnią swą powieść poświęcił.

I doprawdy począłem błądzić po znakomitych postaciach polskich tego wieku, w którym się powieść odbywa.

Znalazłem to imię głośne! Zbyżko—to niezawodnie przyszły Zbigniew Oleśnicki, kardynał od św. Pryski i biskup krakowski.

I naraz stanął mi w oczach smutny koniec pięknej Danuśki, stanęła mi bitwa pod Grunwaldem, w której Zbyżko ocalił życie królowi!

Chciałem nawet spytać o to pana Henryka, ale myśl oderwała się od przedmiotu, bo mistrz nasz — wstawszy pokazał mi piękne wydanie „Quo Vadis" w angielskim języku.

Sam Sienkiewicz był z wydania bardzo zadowolony i nic dziwnego, bo wydanie jest artystycznie wykończone.

Druk na czerpanym, ładnym papierze, wykonany starym mediawelem. Książka oprawiona w pergamin, a kartki wcale nie obcięte.

Pisaliśmy już w „Rozwoju" o albumie „Quo Vadis", wydanym przez firmę warszawską Fiszera. Te ryciny do tego albumu wzięte są z dzieła „Quo Vadis" z wydania londyńskiego. Tylko w dziele jest ich daleko więcej i niezrównanie lepiej i piękniej odbite.

Sienkiewicz z pewnem zadowoleniem mówił o książce wydanej w Londynie, a mnie jakoś przypomniała się jego nowella „Ta trzecia".

Z tych szczegółów widać, jak wielkim jest artystą Sienkiewicz i jak lubi piękne rzeczy.

Samemu mi przyszło na myśl, czy my kiedy posiądziemy wydanie tak wykwintne „Quo Vadis", jakie dziś mają anglicy!

Autor Krzyżaków sam jednak z pewnym sceptycyzmem orzekł, że to nie rychło nastąpi.

Zwróciłem za to uwagę, na donioślejszy objaw na tanie wydanie jego powieści.

Mickiewicz musiał tyle lat czekać zanim w taniem wydawnictwie jego „Pan Tadeusz" dostał się pod strzechę, a „Ogniem i Mieczem", „Potop" lub „Pan Wołodyjowski" już niezawodnie w wielu chatach się znajdują!

Nie jeden rzemieślnik czytał już te rzeczy, rozkoszował się Zagłobą, płakał przy obronie Jasnej Góry.

Zdało mi się jednak, że Sienkiewicz ze wszystkich swoich powieści najbardziej ukochał „Quo Vadis". Do niego niejednokrotnie zwracał się i pokazywał mi małą książeczkę, która zawierała tłómaczenie czeskie.

Utwory Sienkiewicza są tłómaczone obecnie na wszystkie języki europejskie.

Oprócz „Krzyżaków" w tej chwili Sienkiewicz nic niema na myśli i, jak sam mówił, nie będzie nic pisał, aż dokończy to wielkie swoje arcydzieło.

Zdrowie Sienkiewicza zupełnie dobre, jeżeli opuszczał przedtem przez dwa lata z kolei kraj, robił to nie dla siebie, ale dla swoich dzieci, które kocha bardzo.

Szybko też zwróciliśmy mowę na kwestyę nas wszystkich obchodzącą, na sprawę pomnika Mickiewicza.

Sienkiewicz jest przekonany, że uroczystość odbędzie się z należytą powagą, czego naród sobie niezmiernie życzy, bo każdy dobrze myślący człowiek zrozumie znaczenie pomnika dla kraju i znaczenie obchodu.

Pomnik pozostanie na wieki ten sam, niezmieniony, obchód przebrzmi może nie bez wpływu, ale zawsze będzie tylko to sprawą, którą czas rychlej w pamięci zaciera.

Tę rzecz powinno społeczeństwo nasze zapamiętać sobie i szczerze się do tego głosu naszego pisarza ogólnie przychylić. Tak być powinno, bo jeśli kto, to naród polski jest dziś tym kozłem ofiarnym, tem drzewem pochyłem, na które nietylko drapieżne zwierzęta ale i owce skaczą.

Ma naród nasz wielu nieprzyjaciół, którzy dziś radziby ze wszystkiego skorzystać.

Kto wie, czy oni sami nie są przyczyną tych najróżnorodniejszych plotkarskich niedorzeczności, które codziennie w najrozmaitszy sposób obiegają Warszawę, a może i dużą część okolic naszego kraju.

Doprawdy godne to zastanowienia i pilnego, a krytycznego rozbioru!

Pomnik Mickiewicza za parę dni będzie już własnością narodu. Komitet ustąpi, a z nim i Sienkiewicz złoży swoją czynność.

Zielone, bogate rośliny, które on uzyskał do ozdobienia na lato skweru mickiewiczowskiego, zostaną oddane pod nadzór specyalnego ogrodnika.

Na niego spadnie obowiązek przechowywania te podzwrotnikowe rośliny w cieplarniach.

Sienkiewicz będzie tylko od czasu do czasu spoglądał na granitowy, silny słup i posąg odlany ze spiżu, jako na dzieło, któremu poświęcił swój rok jubileuszowy.

Ale społeczeństwo nasze o tym roku nie

przepomni. Odkładał go autor, aż do skończenia pomnika, nie chcąc rozdwajać uwagi ogólnej na doniosły fakt, jaki się w Królestwie miał odbyć, ale dziś skoro ten fakt już się spełnił, a więc i społeczeństwo ma prawo powrócić do pierwotnie podjętej myśli i hołd należyty, jednemu z największych pisarzów dzisiejszej epoki oddać, choćby rządząc się starodawnem przysłowiem: Lepiej późno niż nigdy!

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry.

W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcyi na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Od pracowników S. Kolendy.

Lakiernicy.

S. Kolenda rb. 1 kop. 25. — J. Kasiński kop. 55. — I. Wągrowski kop. 40. — F. Szarf kop. 28. — I. Sarnowski, A. König, W. König, W. Guttmejer po kop. 20. — L. Pasternak kop. 15. — F. Olszta, M. Zasada, I. Ordziński, S. Domański, K. Lewandowski, S. Łuczak po kop. 10. — S. Marczak kop. 8. — S. Kolenda, W. Broniecki, A. Nowakowski po kop. 5. — A. Klimczyński kop. 4.

Od pracowników Ch. I. Wiślickiego.

Przędzalnia.

Józef Baranowski kop. 45. — Józef Podgórski, Czesław Łączny, Adam Staszewski po kop. 40. Tomasz Bryński, Adam Bryński po kop. 35. — Ignacy Nowak, Jabłońska, Józef Kaczorowski, Anna Szpikowska po kop. 30. — Stanisław Staszewski, Eugeniusz Łętowski, Ernst Honigschmidt, Adolf Rohrer po kop. 25. — Tekla Chiżyńska kop. 23. — Józef Tomczak, Józef Bartosz, Szymański, Fogel, Józef Szczypczyński, Amalja Lajer, Ida Litke, Jan Mickiewicz, Anna Kloc, Trojanowska po kop. 20. — Ludwik Kopczyński, Zdych, Michał Przybylski, Władysław Banasiak, Antoni Libisz, Błaszczyk, Małecki, Gerbrecht, Józef Zaborowski po kop. 15. — Stanisław Nowacki, Ignacy Staszewski po kop. 10.

Za pośrednictwem ober kelnera W. Błaszczyka w restauracyi p. S. Zarzeckiego w Łodzi.

Leonard Blum rb. 3. — Wojciech Błaszczyk, Jan Nowak, Wojciech Walczyński po rb. 1. — Henryk Wypyski, Władysław Sobczak, Edmund Mączyński, Andrzej Freimann, Franciszek Jagodziński, Alfred Jagodziński, Alexander Woźnicki, Cycylia Dukiewicz, Wawrzyniec Królikowski po kop. 50.

Zebrano w zakładzie stolarskim Wutkego. Po rb 1. Pawłowski, Piórkowski, Jakubowski, Kolasiński, po 50 kop. Lesniewski, Wilmański, Gron, Lemański, Ciosek, Heske, S. P., Lirak, po 30 k. K. Banaszkiewicz, W. Arent, po 25 k. Ogrodowczyk, J. Szatkowski, A. Kwiatkowski, M. Wegner, J. Szatkowski, po 20 k. A. Wilmański, J. Opowski, Orowski, A. Czerwiński, Wroński, Szulc, Cybulski, J. Zadler, J. Lorengier, G. Kwiatkowski, A. Czerwiński, po 15 kop. Skorupski, Jachowicz, Woźniak, A. Graburczyk, J. Kochanowski, M. Felberski, po 10 k. Matynowski, F. Wnyk M. Szatkowski.

Zebrane w fabryce D. Eichlera przez p. St. N. Po 1 rb. St. N., po 50 k. Golański Jan, po 30 k. Włodarczyk Józef, Włodarczyk Wawrzyniec, G. F., Budziak, Tatarek, Karpiński, Jałowiecki, Kowalski, Borkowski Józef, Borkowski Szczepan, Brózda Jan, Przybylski, Lekler, po 25 kop. Michalski, po 20 k. Brózda Antoni, po 15 k. Sławiński, Filipczak.

Dla Jasnej Góry. Dziś, na ręce ks. przeora klasztoru Jasnogórskiego, ojca Euzebiusza Reimana wysłaliśmy ze złożonych składek rubli sto przekazem pocztowym za № 136.

Na politechnikę. Na odbytem wczoraj zebraniu przedstawiciele najpoważniejszych przemysłowców, kupców i fabrykantów miast Łodzi i Pabianic, pod przewodnictwem prezydującego w komisyi do zbierania ofiar na urządzenie politechniki, J. E. ks. Oboleńskiego, uchwalili, zgodnie z członkami tejże komisyi, iż pożądanem jest, ażeby przemysłowcy Łodzi, Zgierza i Pabianic (niezależnie od towarzystw akcyjnych okręgu fabrycznego piotrkowskiego, które, jak wiadomo, postanowiły już złożyć na dalszą budowę politechniki 5 proc. od średniego zysku czystego z trzech lat ostatnich), złożyli przynajmniej ogółem rb. 150000.

Obecni na posiedzeniu wczorajszem przedstawiciele przemysłu i kupiectwa łódzkiego i pabianickiego zawiązali się w komisyę specyalną, która pod przewodnictwem prezesa, p. Juliusza Kunitzera i przy udziale członków komitetu przemysłowego łódzkiego, tudzież innych osób, przez nią zaproszonych, zajmie się na miejscu rozkładem pomienionej sumy 150000 i wogóle zbieraniem ofiar na budowę politechniki.

Tym sposobem utworzy się w Łodzi rodzaj podkomisyi komitetu warszawskiego do zbierania ofiar na rzecz politechniki.

Teatr. Jutro w teatrze „Victoria“ widowisko popołudniowe wypełnią „Gęsi i gąski“ wieczorem odegranym będzie „Dzwon zatopiony“.

Na Księżym Młynie o 3 popołudniu melodramat „Ulicznik paryski“.

Na przyszły tydzień repertuar teatralny zapowiada na poniedziałek „Pana Jowialskiego“ z panem Frenklem w roli tytułowej, na rzecz kolonii letnich wyznania mojżeszowego.

We wtorek „Królewna z zamorza“ przepiękny dramat Rostanda z panną Ordon w roli tytułowej; w czwartek i piątek „Dzwon zatopiony“ w sobotę zaś poraz pierwszy „Kontroler wagonów sypialnych“. niezmiernie wesoła komedya w 3 aktach A. Bissona, ciesząca się obecnie w Warszawie bardzo dużem powodzeniem.

Popis. Jutro o godz. 3 po południu w lokalu Domu sierot wyznania mojżeszowego przy ul. Zakątnej № 19 odbędzie się popis wychowańców.

Gość. Dziś o godz. 4 przybył do Łodzi znany powieściopisarz Teodor Jeske-Choiński. Zabawi w naszem mieście dni trzy.

W sekcyi technicznej zebrani licznie w dniu wczorajszym członkowie mieli prawdziwie lukullusową ucztę, słuchając odczytu wypowiedzianego pięknym i czystym językiem z nieubłaganą logiką matematyczną i znajomością przedmiotu. Inżynier Z. Arlitewicz mówił „o tak zwanych siłach odśrodkowych i dośrodkowych.“

Kwestya sił dośrodkowych i odśrodkowych należy do rzędu tych, której jasne, dokładne wyjaśnienie w większości podręczników fizyki i mechaniki pozostawia bardzo dużo do życzenia i nieraz wprost nie tylko, że nie jest wyjaśnieniem ale przędzej zaciemnieniem, gdyż przeczy najprostrzym zasadom mechaniki.

Przytoczywszy jeden jaskrawy przykład takiego tłómaczenia i wytknąwszy jego wadliwości—prelegent w swej pogadance powziął zamiar wyświetlenia kwestyi sił do i odśrodkowych, opierając się wyłącznie na 4 zasadach dynamiki, podanych przez Newtona i dotąd służących za podstawę całej dynamiki.

Na 1 zasadzie „bezwładności materyi“ i 4 działania i przeciwdziałania prelegent zatrzymał się nieco, a następnie przeszedł do określenia sił stycznych i normalnych, czyli dośrodkowych, ilustrując to przykładem o ruchu planet około słońca; dalej określił siły, powstające wskutek bezwładności poruszające się ciała, kładąc nacisk na to, że siły te nie są przyłożone do tego ostatniego, lecz do źródła, skąd na nie powstaje działanie. Tak samo jak siły działające, rozkładamy dla lepszego oryentowania się w zjawiskach ruchu—na: składowe, styczne i normalne, czyli dośrodkowe, podobnież możemy mówić o siłach bezwładności, stycznych i normalnych; otóż te ostatnie są właśnie siłami odśrodkowemi; ażeby przyczyna A, działająca na ciało swobodne B. odczuwała całkowitą siłę odśrodkową ostatniego, musi leżeć na normalnej do jego toru, a ruch powinien być jednostajnym.

Przykład z ciałem przywiązanem do sznura i poruszającem się po drodze kołowej z jednostajną szybkością, był szczegółowo objaśniony przez prelegenta z uwzględnieniem wagi ciała i bez takowego; były zestawione objaśnienia prelegenta tego zjawiska z objaśnieniem, jakie podają niektóre podręczniki i wykazane błędy tych ostatnich, następnie były przytoczone inne rozmaite przykłady, odnoszące się do rozwiązania kwestyi: ruch pociągu po torze krzywolinijnym,

Kronika tygodniowa.

Towarzystwo handlu i przemysłu. — Res sacra miser. — Straż ogniowa w teatrze.—Plotkomania. — Siostry miłosierdzia.

Józef M., krawiecki - inżynier-prowizor przeczytałem na karcie wizytowej, którą ze zgrabnym ukłonem wręczył mi pan słodko uśmiechnięty.

— Co tu u licha?—zapytałem zdziwiony.

— Mam sobie za obowiązek przedstawić się szanownemu panu z prośbą o poparcie.

— Dobrze — mój panie, lecz co znaczy ten szumny tytuł, którego ani rusz zrozumieć nie mogę.

— Człek przecież musi się czemś wyróżnić z szarego tłumu, jeżeli chce zrobić karyerę na świecie, zwłaszcza, gdy Towarzystwo popierania przemysłu i handlu tylko inżynierów popiera.

— Jakto?

— Cóż, proszę pana dobrodzieja, miał być popieranym wszelki handel i drobny przemysł też, lecz jakoś tylko jedna sekcya techniczna pracuje i o dobro swego przemysłu się stara; inne sekcye tymczasem drzemią sobie w najlepsze w głębokim śnie pogrążone.

Więc umyśliłem sobie zdobyć tytuł krawieckiego - inżyniera-prowizora, w nadziei, że i mnie w takim razie przyjmą do sekcyi technicznej i tym sposobem chociaż pośrednio zapewnię swemu zawodowi możną opiekę Towarzystwa.

— Czyliż tak bardzo wam na niej zależy?

— Pan dobrodziej chyba żartuje. Toć w naszym szlachetnym kunszcie dzieje się źle, bardzo źle— zawołał rozżalony, robiąc płaczliwą minę.

Bo, proszę ja pana dobrodzieja, od kogo tu można w Łodzi zarobić jeśli najbogatsi ubierają się w Berlinie lub Wrocławiu, robotnik kupuje na wodnych i niewodnych rynkach tandetę brzezińską, a średniaki płacą ratami i to nieraz, Boże zlituj się! jakiemi drobnemi, i jak trudno je realizować.

Tymczasem weksle za materyał płacić trzeba w terminie, bo fabrykant kredytu odmówi, gospodarz za komorne czekać nie chce i czeladź też swego wymaga.

— Dobrze to wszystko, mój łaskawy panie, nie widzę atoli żadnej dobrej racyi w używaniu tak szumnego tytułu, który na brzydką błagę zakrawa, bo inżynierowie do grona swego cię nie wpuszczą, a majstrowie krawieccy wyrzucą z pośród siebie za ośmieszanie ich kunsztu.

Nie lepiejże agitować pomiędzy swymi, by wspólnemi siłami o sobie radzili i sekcyę rzemieślniczą przy Towarzystwie popierania handlu i przemysłu utworzyli, które niezawodnie opieki swej im nie odmówi, samemu zaś nazywać się po staremu majstrem krawieckim, co w niczem panu nie ubliża.

Fe, panie dobrodzieju, za nic na świecie

Toćbym się dopiero ubrał, koledzy po fachu ręki by mi nie podali.

A to znów co nowego?

Alboż to pan dobrodziej nie wie, jaką dobrą opinią cieszą się u nas majstrowie fabryczni.

My proszę pana protegujemy tylko swoich, zwłaszcza, gdy odpowiednie posiadają uzdolnienie i dobremi wykażą się świadectwami.

Jeśli zaś zdarzy się wypadek, że jaki zbankrutowany pan majster zmuszony jest przyjąć miejsce czeladnika, otaczamy go szacunkiem, strzegąc się pilnie, by, broń Boże, nie urazić czem biedaka.

Tymczasem w jednej z fabryk krajowych polak, dawny majster przędzalniczy, posiadający piękne świadectwa i człek bardzo zdolny, przyjęty przez dyrektora tejże fabryki na zwykłego przędzalnika, bo miejsca majstrów były zajęte, nie został dopuszczony do właściwych czynności.

Panowie majstrzy fabryczni używali go do najgrubszych robót, a choć spełniał je bez szemrania, nie szczędzili mu upokorzeń i wymysłów, tak, że pomimo biedy i potrzeby zarobku musiał porzucić pracę.

kolej napowietrzna, przykłady z maszyną rotacyjną i inne.

Na zakończenie prelegent zwrócił uwagę na tę okoliczność, że częstokroć poglądy na zjawiska krzywolinijnych ruchów rozmaitych części maszyn jakkolwiek przy ich obliczaniu dają dobre rezultaty z punktu widzenia technicznego, jednakże poglądy te nie zawsze odpowiadają istotnej treści zjawisk, a trzymają się w większości wypadków na mocy przyzwyczajenia; należałoby je jednak zmienić. Do nich właśnie należą poglądy na istotę sił odśrodkowych.

Po odczycie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya.

Jeden z członków podniósł sprawę: czy niebyłoby dobrze prowadzić danych statystycznych co do zapotrzebowań techników w różnych gałęziach przemysłu, aby uregulować kierunek młodzieży w wyborze na politechnikach danej specyalności.

Ze względu na dyskusyę jaka zarzucała projektowi trudność w przeprowadzeniu sprawy z powodu wahań rozrostu różnych gałęzi przemysłu, projekt ten odłożono do głębszego opracowania.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11½ wieczorem.

Przewodniczył p. J. Arkuszewski.

Wypadek. Znowu mamy do zanotowania wypadek upadnięcia z wozu, służącego do zakładania izolacyi przy tramwajach.

Dziś o godz. 5 po południu na rogu ulic Piotrkowskiej i Południowej odsunął się powyższy wóz, skutkiem czego robotnik zawisł na drucie, po chwili jednak upadł na wznak na ziemię. Czaszka nadwyrężona; poszkodowanemu grozi śmierć.

Z WARSZAWY.

To i owo. (Z. S.-r.) Dramat i komedya wystąpiły z premierą i to nielada. Był nim odegrany w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem romantyczny i powszechnie znany dramat Murgera p. t. „Cyganeria.“ Zdawałoby się, że roztaczające się przed oczyma widza, a odtworzone z takim talentem przez autora — życie artystyczne Paryża, zarazem rozgłos, jakim się cieszy dzieło Murgera, sprowadzą do teatru liczną publiczność. Tymczasem stało się inaczej: osób przybyło niewiele, a tych którzy przybyli, nie powodowała chęć zobaczenia samego dramatu, lecz grających w nim aktorów, gdyż obsadzono go wyłącznie przez siły młode. Debiut jednak wypadł bardzo niekorzystnie. Za małymi wyjątkami wszyscy prawie wykonawcy dramatu Murgera nie wywiązali się z zadania. Zagłębiać się w ich grę, rzecz naturalna, na tem miejscu nie będę, zaznaczam tylko, że w obecnych warunkach występy, młodych artystów dramatu i komedyi w rolach większych i trudnych, są conajmniej przedwczesne. Smutny ten fakt dowodzi, że w chwili obecnej teatr Rozmaitości opiera się wyłącznie na siłach starszych.

Cóż będzie, gdy ich zabraknie?

Podobne zapytanie nigdyby mi nie przyszło do głowy, mając na myśli nasz teatr Mały—tam wszyscy starsi czy młodzi wywiązują się ze swego zadania dobrze. Co prawda zadanie to jest inne, być może mniej trudne. Powodzenie, jakiem się cieszy trzecia warszawska scena jest stałe i nigdy się nie zmniejsza, a powodem tego jest, że publiczność lubi i potrzebuje lekkiej strawy, w postaci krotochwil, operetek i t. p. Wystawiona w ubiegłą sobotę na tej scenie krotochwila Bissona — „Kontroler wagonów sypialnych“ napewno długi czas utrzyma się na afiszu, gdyż jest arcyzabawną i wesołą, a publiczność na niej wprost się zaśmiewa.

Tyle o teatrze, teraz przechodzę do spraw innych.

Ostatni odczyt w sali muzeum i przemysłu był nader interesujący, dzięki p. Jezierskiemu, który opowiedział licznie zebranym słuchaczom „o robaczku świętojańskim.“ Któż z Was czytelnicy, go nie zna, czy jednak wszyscy wiedzą dla czego świeci?

Kwestyę tę wyjaśnił prelegent w sposób następujący. Robaczek świętojański posiada na stronie brzusznej narządy świetlne, składające się z tkanek komórkowatych, z któremi się łączą nerwy i schawki. Co się tyczy samego światła, to chociaż nie wydziela ono ciepła w tak wielkiej ilości, azebyśmy to mogli odczuwać, nie mniej jednak, zmiana temperatury następuje, ale tak słaba, że dla nas jest ona niepochwytną.

Muzeum. Sprawa otwarcia w Warszawie muzeum sztuk pięknych, pod którego budowę, w swoim czasie wskazaną była należąca dawniej do warszawskiego okręgu naukowego posesya przy ulicy Królewskiej, znowu została poruszoną. Ponieważ jednakże na teraz niema ani funduszu na budowę gmachu własnego, ani miejsca pod budowę, przeto projektuje się rozpoczęcie starań o wyjednanie odpowiedniego lokalu bezpłatnego w jednym z domów miejskich, co gdy nastąpi, na początek pomieszczona tamże będzie galerya obrazów, stanowiąca zbiory pozostałe po byłej szkole sztuk pięknych, przyczem w miarę możności, sprowadzane mają być rzeźby gipsy sztychy i t. p. Następnie. w razie wyjednania funduszu na budowę gmachu własnego i wzniesienia tegoż, część zajętą byłaby na muzeum rzeczone, a część na szkołę rysunkową, która się mieści dotąd w lokalu prywatnym.

W dowód uznania. Grono współpracowników „Przeglądu pedagogicznego“ zgromadziło się w niedzielę dnia 4 grudnia w mieszkaniu p. Dawida, od lat 8 redaktora tego pisma, który od 1 listopada r. b. wyszedł z komitetu redakcyjnego.

P. Wacław Nałkowski w krótkich a serdecznych słowach zaznaczył ważność stanowiska, które p. Dawid, dzięki swej rozległej wiedzy i szczeremu oddaniu się pracy przez lat 8 zajmował z niezaprzeczonym pożytkiem dla społeczeństwa. W uzupełnieniu tego p. Aniela Szycówna przypomniała najważniejsze chwile z 8-mioletniej historyi pisma; dr. Władysław Ołtuszewski podniósł wielką zasługę p. Dawida, jako autora obszerniejszych prac z dziedziny psychologii, które stanowiły prawdziwą ozdobę pisma i naszej literatury naukowej. Wszyscy zaś uczestnicy zebrania połączyli się w serdecznem podziękowaniu dla p. Dawida, oświadczając jednomyślnie, że wspólna z nim praca pozostawia im jaknajmilsze wspomnienie. Tę samą myśl wyraziło też kilka osób, które nie mogąc wziąć udziału w zebraniu, nadesłały piśmienny wyraz swego uznania dla ośmioletniej pracy redaktorskiej p. Dawida w „Przeglądzie pedagogicznym“.

Gość ze Szwecyi. Bawi w Warszawie interesująca szwedka, panna Ellen Wester. Jest to młoda osoba, córka lekarza załogi w Waksholmie, jednej z większych twierdz, strzegących Sztokholmu. Przybyła do Warszawy 8 listopada w celu poznania bliżej polaków i ich literatury, dla których czuję wielką sympatyę. Nanczyła się po polsku ze słownika i gramatyki, poznawszy już wpierw język rosyjski i oddała się wyłącznie tłómaczeniom z języka polskiego.

Pierwsza rzecz, którą przetłómaczyła, było Kraszewskiego „Resurecturi“ w 1893 roku, dalej szły „Meir Ezofowicz“, „Morlach“, „Nad Niemnem“, „Dwa bieguny“, „Bene Nati“ Orzeszkowej i dużo drobnych nowelek Sienkiewicza, również prawie wszystkie drobniejsze utwory przetłómaczyła; powieści historyczne nie znajdowały nakładców.

Panna Wester jest wielką zwolenniczką Orzeszkowej, której utwory bardzo są lubiane przez inteligentną publiczność szwedzką. Wybiera się do niej do Grodna po Nowym Roku, a następnie do Krakowa.

Prócz tłómaczeń napisała parę szkiców o literaturze polskiej i treściwą biografię Orzeszkowej. Do zapoznania się z literaturą naszą pomagał jej p. Henryk Bukowski. znany archeolog, stale mieszkający w Stokholmie. następnie weszła w korespondencyę z księgarnią Gebethnera i Wolffa, która przysyłała jej „Tygodnik illustrowany“ i nowość. P. Bukowski dał jej list polecający do p. Żeromskiego i ten wraz z żoną zapoznają ją z naszym światem literackim.

———

Niechże teraz szanowny pan dobrodziej wystawi sobie, jakim krwawym obląłbym się rumieńcem, gdyby tak kto w miejscu publicznem nazwał mnie majstrem.

Zaręczam szanownemu panu moim krawiecko-inżyniersko-prowizorycznym honorem, że wolałbym już uchodzić za nauczyciela pewnej szkoły prywatnej, który uczniom swoim pisać każe: rzeczowniki służą n a w y r a ż e n i e, przymiotniki n a o z n a c z e n i e, niżeli być uważanym za majstra fabrycznego.

Trudno zaś wymagać, by każdy wołając „panie majstrze,“ dodawał zaraz krawiecki.

Zresztą—proszę ja pana dobrodzieja—dodał z filuternem uśmiechem, ludzie bez urazy pańskiej są... głupi.

Tytuł im imponuje i chociaż nie bardzo rozumieją jego znaczenie, lub co pokrywa, ile wart ten kto go nosi, niech tylko ładnie brzmi, szanują człowieka, nie pytając już o nic więcej.

Na ten przykład niech wejdzie do sklepu kapeluszowa dama, szykownie ubrana, chociażby całe jej zachowanie i wyzywające spojrzenia zdradzały kim jest w rzeczy samej, wszyscy panowie subiekci, nie wyłączając pryncypała, uprzejmie jej służyć będą, strzegąc się pilnie nieprzyzwoitych wyrażeń lub dwuznaczników.

Skoro atoli pokaże się w sklepie lub w jakim innym zakładzie, gdzie sami pracują mężczyźni, dziewczę ubogie, w chuścinie na głowie, chociażby z całej jej postaci biła niewinność, a w oczach błyszczała czystość anielska, wnet posypią się cyniczne dwuznaczniki, ubliżające jej czci propozycye, a nawet nieskromne gesta. I nic nie pomoże biedaczce ani rumieniec wstydu, purpurową łuną oblewający jej twarz i szyję, ani krople łez, napełniające oczy, ani cichy protest, lub rzewna prośba.

Im bardziej bronić się będzie, tem więcej natarczywymi będą jej prześladowcy. Nikt nie stanie w jej obronie, nikt nie skarci zuchwalców; natomiast bardzo często panowie pryncypałowie nietylko, że milczeniem zbędą skargi dziewczyny, lecz częściej daleko sami przyjmą udział w nikczemnych żarcikach lub dorzucą słowo, jak uderzenie rózgi palące biedne dziewczę, zdumione dlaczego i za co spotyka ją ta zniewaga.

Dlaczego się tak dzieje—proszę pana dobrodzieja? Bo to tylko biedna służąca, którą pani po sprawunek lub z listem przysłała, bo to tylko dziewczę z ludu, najczęściej opuszczone, samotne w wielkiem mieście, do którego być może przed paru dopiero przybyło dniami szukać chleba kawałka.

Nie pozostaje więc nic innego biedaczce jak tylko w milczeniu połykać łzy wstydu, czekając cierpliwie, dopóki rozbawieni panowie załatwić ję nie raczą, lub wejście jakiej przyzwoitej damy do sklepu nie uwolni ją z pod tego pręgierza, pod którym tak niezasłużenie ją postawili.

Uczono ją w domu zasad moralności, pilnie kazano strzedz cnoty, unikać nieskromnych żartów i słów nieprzyzwoitych, lecz na co się to proszę szanownego pana zdało.

Naturalnie skoro taka dziewczyna raz i drugi przejdzie przez krzyżowy ogień cynicznych dwuznaczników, oswoi się z niemi, później nawet chętnie słuchać ich będzie, powoli wyrabiając się na ladacznicę.

Koniec wiadomy szanownemu panu.

Nie byłoby może tego, gdyby nosiła modny kapelusz i szykowną sukienkę, zakończył, uśmiechając się złośliwie i opuścił mnie w ukłonach, polecając się łaskawej pamięci.

Rozmyślałem nad uwagami krawieckiego-inżyniera-filozofa, gdy naraz wpadł mi w oko afisz czerwony z napisem „Bazar dobroczynny.“

„Res sacra miser“. Tych miserów moralnych i materyalnych moc taka. Niech że więc i moje kopiejki będą garsteczką piasku do owej budowy dla wydziedziczonych a ze spokojniejszem sumieniem zabiorę głos w sprawie, czy niezależnie od nędzy materyalnej, której z resztą pieniędzmi zaradzić można skutecznie, nie należałoby wytężyć wszystkich sił dobroczynnych w kierunku nędzy moralnej, nierównie większe czyniącej spustoszenia i do usunięcia nierównie trudniejszej. Ubrany w tużur, jako przystało na poważnego pana od felietonów, pospieszyłem na ulicę Dzielną. Przed gmachem domu koncertowego szereg powozów, karet i koni rasowych w bogatej uprzęży przywiodły mi na pamięć, że mieszkam i pracuję w mieście milionerów, arcykapłanów złotego bożka, gdzie chciej tylko a jakby za dotknięciem czarodziejskiej różczki wnet hojne posypią się datki.

Korespondencya.

Kraków 7 grudnia.

Na ostatniem zebraniu tutejszego Towarzystwa technicznego omawiane były sprawy, które niezależnie od technicznego lub zawodowego stanowiska, z jakiego podniesione zostały, obchodzić mogą i powinny szersze koła społeczne.

Zarząd Towarzystwa poddał pod zasadniczą uchwałę zebrania sprawę zaprowadzenia sądów rozjemczych w sporach, wynikających ze stosunków zawodowych pomiędzy technikami. Takie sądy działają już od paru lat przy Towarzystwie inżynierów cywilnych w Dolnej Austryi i o ile wiadomo, działają z powodzeniem.

Po wyjaśnieniu okoliczności, które pozornie przemawiałyby za zbytecznością takiej instytucyi polubownej, Towarzystwo oświadczyło się w zasadzie za zaprowadzeniem technicznych sądów rozjemczych i wybrało komisyę do bliższego rozpoznania tej sprawy i przygotowania odpowiedniego wniosku lub projektu.

Następnie p. inż. W. Kaczmarski podniósł w wyczerpującym referacie sprawę gruntów podmiejskich, należących obecnie do wojskowości. Sprawa to bardzo ważna i żywotna dla Krakowa, dla przyszłego jego rozwoju.

Grunty te (ok. 80 morgów) ciągną się węższym, lub szerszym pasem wzdłuż. wału obronnego, po którym biegnie kolej obwodowa, poczynając od Wisły, aż do wylotu ul. Długiej.

Rozrost miasta w tym właśnie kierunku i domaga się obywateli podmiejskich o zniesienie rewersów demolacyjnych, skłoniły władzę do zaprojektowania zniesienia obecnego wału obronnego i zbudowania nowego wału w znacznie większej od miasta odległości.

Grunty przylegające do obecnego wału stają się tym sposobem niepotrzebnymi dla wojskowości i zamierza ona pozbyć się ich, ażeby pozyskać fundusz na wzniesienie nowego wału.

Z tego powodu władza wojskowa nie ma widoku rozsprzedawania tych gruntów drobnemi parcelami, lecz zamierza odstąpić je gminie m. Krakowa, alko też większemu konsorcyum kapitalistów.

Otóż w interesie przyszłego rozwoju miasta pożądanem jest, a nawet koniecznem, ażeby te grunty dostały się gminie m. Krakowa, która po należytem ich uregulowaniu i osuszeniu tych części które tego wymagają, wydzieliłaby ulice odpowiedniej szerokości i na właściwym poziomie, tudzież place, których w mieście brak, a wreszcie mogłaby rezerwować część pewną na własny użytek, pod ogrody lub budowle publiczne; obecnie bowiem gmina m. Krakowa nie posiada prawie własnych gruntów i w razie potrzeby musi nabywać je po drogiej cenie.

Pozostałe po takim wydzieleniu parcele budowlane, gmina mogłaby rozsprzedać zwolna prywatnym przesiębiorcom.

W razie nabycia tych gruntów nie przez gminę, ale przez konsorcyum prywatnych kapitalistów, gmina m. Krakowa, nawet w przypadku przyłączenia wszystkich tych gruntów (najważniejsza ich część należy obecnie do sąsiednich gmin wiejskich) do obrębu miasta, nie miałaby— wobec obowiązującej ustawy budowlanej, dość wpływu na należyte uregulowanie kwestyj sanitarnych, komunikacyjnych i t. p. w tej nowej dzielnicy. Ponieważ zaś kwestye te prędzej lub później przyszłyby na porządek, gmina m. Krakowa musiałaby wtedy z ciężkim trudem i ogromnym nakładem kosztów naprawiać dopuszczone błędy.

Przedstawiając sprawę z tego stanowiska, referent nie omawiał szczegółowo sprawy sfinansowania tego kupna przez gminę, słusznie bowiem wychodził z założenia, że Towarzystwo techniczne, jako takie, obowiązane jest w nasuwających się sprawach miejskich wypowiedzieć swe zdanie ze stanowiska technicznego i przedłożyć je komu należy, lecz finansowa strona sprawy należy do kompetentnego organu, a więc w danym wypadku do rady miejskiej.

Z drugiej strony atoli niepodobna wogóle wydawać zdania o projektach, które ze względów finansowych nie rokują powodzenia albo też żadnych nie mają widoków urzeczywistnienia.

Mając to na uwadze, referent przedstawił zgromadzonym rachunek, z którego wynika, że gmina m. Krakowa w żadnym razie na tem kupnie nie mogłaby stracić, przy odpowiedniem zaś wzięciu się do rzeczy, mogłaby nawet zarobić.

Oczywiście obliczenie tego rodzaju może mieć przybliżone tylko znaczenie, gdyż z uwagi na stronę sprzedającą, cyfry podstawione nie są tak ściśle określone, jakby to być mogło w zwykłych warunkach.

Ta strona kwestyi nie wywołała zresztą żadnych wątpliwości pośród zebranych. Wprawdzie jeden z obecnych członków zbyt wielki położył nacisk na spekulacyjną stronę takiego kupna, zgodzono się jednak na to, że o ile dla prywatnego konsorcyum taki interes stanowiłby zwykłą spekulacyę na zwyżkę, to ze stanowiska gminy żadną miarą kupno to nie może być uważane za spekulacyę, lecz za zabezpieczenie się, niezmiernie doniosłe dla przyszłego zdrowego rozwoju naszego grodu, finansowo zaś o tyle uzasadnione, że na tym interesie gmina nie straci, a przy odpowiedniej gospodarce może nawet coś zarobić.

Ożywione rozprawy, jakie wywiązały się nad sprawą, poruszoną przez p. inż. Kaczmarskiego, dotyczyły głównie sfinansowania tego kupna, a mianowicie możliwości podjęcia tego interesu przy obecnych środkach gminy. Rzeczywiście, niełatwe to zadanie, zwłaszcza wobec czekających miasto różnych nakładów.

Według obliczenia dopełnionego w miejskim urzędzie budowlanym, potrzeba będzie na to w najbliższych latach, łącznie z budową wodociągów około 7 milionów zł.

Ażeby sprostać tym wszystkim zadaniom, gmina miasta Krakowa udaje się właśnie za przykładem innych większych miast do rządu o zasiłek, reszta pokrytą być może tylko przez zaciągnięcie większej pożyczki przy jednoczesnem skonwertowaniu obecnych miejskich pożyczek. Nie bez słuszności zatem zauważył p. radca Z. Stryjeński, że obecna chwila nie jest właściwym momentem psychologicznym do proponowania miastu nowego nakładu, a p. inż. W. Wdowiszewski, dyrektor budownictwa miejskiego, w obszerniejszym przemówieniu wyłuszczył w dosadny sposób ciężkie finansowe położenie miasta wobec ciążących na gminie obowiązków. Jednakże sądził referent, a wraz z nim i pozostali uczestnicy zebrania, że takie sprawy rozważane być muszą rzeczowo, bez oglądania się na chwilowe, mniej lub więcej przyjazne dla sprawy usposobienie czynników rozstrzygających, że w danym wypadku chodzi o nakład równie potrzebny dla miasta, jak i wiele innych potrzeb, objętych wykazem budownictwa miejskiego, a przytem nie byłby to nakład bezzwrotny.

Kierując się temi pobudkami, zebrani—z wyjątkiem dwóch wymienionych członków—uznali, że Towarzystwo techniczne powinno zwrócić uwagę gminy na potrzebę zakupu gruntów podmiejskich od wojskowości i wystąpić w tym celu z memoryałem, do opracowania, którego powołano komisyę z kilku członków.

Z kraju.

Mińsk. Do plag trapiących okolice Mińska należą amatorzy trzebienia lasów, których tu namnożyło się tak wiele, że właściciele lasów są bez ustanku napastowani i podkuszani nęcącemi cenami.

Główny przedsiębiorca złotego interesu mieszka w Mińsku i, chociaż zowie się Pollakiem, jest narodowości żydowskiej.

Kupiec ten, eksploatujący dotąd jeszcze słynne lasy smoleńskie, rozciągające się, aż w trzech powiatach: mińskim, borysowskim i ihumeńskim— może już spokojnie spoczywać na laurach i tradycyę robienia szybkiej fortuny przekazać swemu licznemu potomstwu.

Ludziom więc dobrej woli nie trudno tu urzeczywistnić myśl piękną, bodajby jedną z najśmielszych, byle tylko owej właśnie dobrej woli nie zabrakło.

Wchodzę więc na salę usposobiony wesoło; kupuję od nadobnej kwiaciarki amatorki skromny lecz wonny bukiecik ku ozdobie klapy mego surduta i zanurzam się w morzu ludzkiem, tak drogiem sercu, bo pod hasłem „Res sacra miser“ zebranem.

Na sali gwarno, wesoło i barwno. Kwiaty zieleń i wstęgi zlewają się w harmonijny ton z urodą, uprzejmością i wdziękiem nadobnych gospodyń.

Flirt dobroczynny kwitnie na wsze strony. Zgrabne listonoszki zręcznie snując się po sali gorliwie wyszukują adresatów liścików bazarowych. Złoto płynie do kas obficie a słówka i półsłówka jeszcze obficiej, rozmarzając młode główki, rozkosznem ciepłem rozlewając się w męzkiej piersi. Bo tak słodko czynić dobrze; sądząc zaś z pozorów bazar się udał i kasie biedaków gruby przysporzy zasiłek. Pomimo to w całym tym rozbawionym tłumie czuć jakiś przymus, coś co krępuje jego ruchy, tamuje swobodę. Byłżeby to wynik zbyt jaskrawego podziału dóbr ziemskich, nawet pod godłem miłosierdzia onieśmielający rzesze pracowników, w obec pracodawców, przedstawicieli niezliczonej cyfry milionów? A może zbyt zapracowani łodzianie bawić się zbiorowo nie umieją? Nie wiem, dość, że jakiś ciężar padł mi na piersi, w głowie wcale nie miłe wirują myśli.

To wpływ rozumowań krawieckiego—inżyniera filozofa. Bo oto, gdy tuż pod moim bokiem, ładniutka listonoszka wręczyła szykownemu kantorzyście bilecik a on grzecznym podziękował jej ukłonem, stanęło mi przed oczyma toż samo dziewczę, widocznie szatańską mocą, naraz w dziewczynę służebną przemienione, a w myśli zrodziło się pytanie, czy i wówczas pan ów równie byłby uprzejmym. Zanim znalazłem nań odpowiedź, oko moje spoczęło na panach gospodarzach zabawy i na stróżach publicznego porządku. Kto wie? Być może, gdyby nie obawa czynnej ich interwencyi może pan ów, w którego spojrzeniu, gdy odbierał bileciki, mętne skryły się myśli, nie byłby tyle uprzejmym i tak dobrze wychowanym człowiekiem. A więc gdyby nad służącemi naszemi również czuwał jakiś organ dobroczynny, któryby za wyrządzoną im krzywdę upomnić się miał ochotę—zbyt krewcy panowie subiekci erotyczne swe zapały musieliby utrzymać na wodzy i nie szerzyliby bezwiednie demoralizacyi, której i tak mamy poddostatkiem.

Kto wie? Łódź bogata i ofiarna. Może z czasem powoła do życia instytucyę, która zajmie się tępieniem nędzy moralnej.

Weselej spojrzałem po sali.

Lecz widocznie krawiecki—inżynier był zmorą, nasłaną na mnie przez duchy nieczyste, aby wciąż piersi dławiła.

Przed oczyma memi stanął obraz pożaru w bazarze dobroczynnym w Paryżu i nieszczęśliwa męczennica księżna d'Alencon.

Nie wiem, jakie środki ostrożności przedsięwzięli panowie urządzający bazar przy ulicy Dzielnej, bo w tej chwili myśl moja przeniosła się na ulicę Piotrkowską, do teatru „Victoria“ na przedstawienie „Dzwonu zatopionego“.

We wszystkich teatrach europejskich, widziałem ich sporo—ba nawet w teatrzykach prowincyonalnych w takim naprzykład Sieradzu lub Noworadomsku, na każdem widowisku straż ochotnicza pożarna strzeże bezpieczeństwa, kolejno wysyłając oddziały, zaopatrzone we wszystkie narzędzia ratunkowe. W teatrze łódzkiem ani raz jeden, bodaj wypadkiem zabłąkanego, nie widziałem ogniowego strażaka, a przecież przysłowie mówi: „Ostrożnie z ogniem“.

Ja dodałbym doń jeszcze: „Ostrożnie ze sławą bliźniego“ —ostrożnie z plotką, co jak lawina tocząc się z góry w dolinę wciąż rośnie a rośnie i nieobliczone czyni spustoszenia.

Jeżeli zaś gdzie to u nas plotka tępioną być winna, jak chwast złośliwy, zdolny zagłuszyć najpiękniej wschodzące plony.

Rodzi się ona zazwyczaj w atmosferze knajpy, w umysłach zbyt płytkich lub tak wyjałowionych, że zdrowego nasienia przyjąć nie zdolne, chciwie wchłaniają i troskliwie pielęgnują wszelkie pasożyty.

Bezmyślnie powtarzana z ust do ust, komentowana i rozbierana przez zgłodniałe nowin rzesze lub powołanych i niepowołanych opiekunów cnoty bliźnich potężnieje ona do niezwykłych rozmiarów, stając się czynnikiem zaburzeń towarzyskich a częstokroć i dramatycznych katastrof.

W życiu prywatnym plotka to hańbiący występek, w życiu publicznem to zbrodnia, równa zdradzie stanu.

Janusz.

To też idąc śladami teścia, czterech jego zięciów jest obecnie głównemi eksploatorami wspomnianych lasów borysowskich.

Cena drzewa w powiecie borysowskim dosięga prawie tej samej co w powiecie mińskim, warunki bowiem transportowe są nadzwyczaj wygodne; drzewo prawie wszystko spławia się Berezyną na południe, głównie zaś do Krzemieńczuka.

— Kartofle w okolicach Mińska drożeją z każdą chwilą, gorzelnicy wykołatawszy u rządu podwyższenie płacy na okowicie stanowią silną konkurencyę w kupnie niezbędnego dla nich produktu.

Wilno. Obchód nabożeństwa Opieki N. P. Maryi w Wilnie, w roku tym był niezwykle uroczysty.

Trwajac, jak zazwyczaj przez oktawę t. j. od 7 do 15 listopada zgromadzał tłumy pobożnych, którzy składali swe prośby u stóp Ostrej Bramy.

Najpodnioślejsze jednak nabożeństwo odbyło się dnia 20, kiedy to kilkanaście tysięcy osób zalegało przyległe ulice, a oratoryum ostrobramskie wraz z kaplicą wieczorem zalano potokami światła.

W dniu 28 listopada publiczność zgromadzona w sali katedry wileńskiej była świadkami bardzo rzadkiej uroczystości kapłańskiej.

Ks. Karol Bajko, który w początkach roku przeszedł awanse: inspektora seminaryum, kanonika kapituły i został w końcu rektorem, otrzymał stopień prałata, zaś ks. Kurczewski i Hannsowicz st. kanoników gremialnych.

Na zakończenie uroczystości ceniony kaznodzieja ks. Kurcz. podejmował wszystkich obiadem, na którym był także obecny i J. E. ks. biskup

Z PETERSBURGA.

— W № 145-ym „Zbioru praw“ ogłoszono ustawę Towarzystwa kredytowego m. Częstochowy, zatwierdzoną przez p. ministra skarbu dnia 22 czerwca r. b. Towarzystwo uznane będzie za zawiązane z chwilą przystąpienia 20 właścicieli nieruchomości ubezpieczonych od ognia na sumę przynajmniej 125000 rb. Ustawa nowej instytucyi jest taka sama, jaką zatwierdziło niedawno ministeryum dla innych miast Królestwa.

— W № 145 „Zb. pr.“ ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady wojskowej z d. 10/22 września r. b. Upoważnia się naczelnika okręgu wojskowego warszawskiego do urządzenia corocznie w Busku oddziału lazaretu kieleckiego dla 45 szeregowców.

— „Praw. wiest.“ donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych w dniu 24 września (6-ym października) r. b. zatwierdziło ustawę przytułku dla dziatwy wyznania rzymsko - katolickiego, w Petersburgu, w rewirze szosy peterhowskiej.

— Według danych, świeżo ogłoszonych w „Wiadomościach statystycznych o szkołach początkowych w Rosyi, w r. 1896 (wydawnictwo ministeryum) w zawiadywaniu 8-u ministeryum i instytucyi naczelnych znajdowało się w całem państwie 78724 szkół początkowych z 3801133 uczniów. Z tej liczby pod zarządem Świątobliwego synodu było 34836 szkół i 1116492 uczniów, w ministeryum zaś oświaty—32708 szkół i 2339934 uczniów.

— Główny zarząd poczt i telegrafów zamieszcza w „Pram. wiestn.“ dwa obwieszczenia jedno —o urządzeniu przekazów pocztowych na stacyi w Port Arturze, drugie—o przewozie telegramów pocztą, tymczasowo, skutkiem niezwykłej mgły, pomiędzy Rostowem, Symferopolem, Odesą i Charkowem.

— Według dzienników petersburskich, wydziały ruchu i handlu na kolejach skarbowych mają być zjednoczone w ten sposób, że na czele nowego wydziału stanie jedna osoba, t. zw. naczelnik eksploatacyi, któremu dodani będą dwaj pomocnicy, jeden do spraw ruchu, drugi—handlu.

— Ministeryum skarbu w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych orzekło, że nieletni robotnicy mogą pracować w oddziałach fabryk, posiadających dźwignie mechaniczne, jedynie wspólnie z robotnikami dorosłymi, sami zaś bezwarunkowo w takich oddziałach pozostawiani być nie mogą.

Ostatnie wiadomości.

Austro-Węgry.

Przesilenie austro - węgierskie najostrzejszy charakter przybrało obecnie w Peszcie, gdzie prezes izby poselskiej Szilagyi podał się do dymisyi, motywując ustąpienie swoje tem, ze nie jest w stanie utrzymać ściśle regulaminu i nie czuje się na siłach prowadzić prezydyum. To samo oświadczył wiceprezes izby Lang, składając godność wiceprezesa którą atoli zoobowiązał się sprawować do czasu wybrania nowego prezesa izby, lecz pod warunkiem że żadne ze stronnictw nie będzie mu robiło trudności, w przeciwnym bowiem razie urząd swój natychmiast złoży, Kossuth prosił Szylagy'ego, by pozostał na stanowisku i wniósł w imieniu swego stronnictwa, by izba nie przyjmowala dymisyi prezydenta. Natomiast poseł Polongi oświadczył, iż ustąpienie Sziligy'ego dowodzi, jakoby rząd zamierzał prowadzić politykę brutalną przy pomocy bagnetów.

Szilagyi nie chce na wzór Abramowicza kierować obradami wbrew konstytucyi, nie chce popierać rządu w dążeniu do terroryzmu partyjnego w miejsce rządów parlamentarnych. Wreszcie mówca prosi prezydenta o cofnięcie dymisyi. To samo czyni poseł Apponyi, po którym zabiera głos prezes ministrów baron Banffy. Opozycya podnosi piekielny hałas. Ze wszystkich stron słychać okrzyki: „Precz z nim, nie dajmy mu mówić“. Prawica grozi, że skoro opozycya nie pozwala mówić Banffemu, to i żadnemu z mówców opozycyi mówić nie dozwoli. Wśród wrzawy Banffy zapewnia, że z żadnej strony nie żądano od prezesa izby pogwałcenia konstytucyi. Do głosu zgłasza się Apponyi, którego znów prawica nie chce dopuścić do głosu i zaledwie z trudnością pozwala mu sformułować wniosek, aby izba uchwaliła nie, przyjęcie dymisyi i prosiła Szilagy'ego o wytrwanie na stanowisku. Wniosek Apponyi'ego przyjęto jednogłośnie wśród hucznych oklasków.

Przedtem jeszcze Koloman Tisza na posiedzeniu wtorkowem, przedstawiwszy rozpaczliwe położenie, wniósł aby, jeśli obstrukcya nie dopuści do zanotowania prowizoryum budżetowego, rząd zarządził wszystko, co dla gospodarstwa państwowego w ramach istniejących ustaw jest potrzebnem, aby utrzymał istniejący stan rzeczy, przy zapewnieniu wzajemności ze strony Austryi. Motywując ten projekt Tisza dowodzi, że opozycya na Węgrzech grozi anarchią.

Stronnictwo liberalne przyjęło projekt Tiszy oklaskami i natychmiast pokryło je 200 podpisami.

„Pester Lloyd“ pisze że wniosek Tiszy jest koniecznością, która się nie da usunąć. Trudno bowiem przypuścić, by mógł być obalonym rząd, posiadający wyraźnie zamanifestowane zaufanie korony i większości.

Telegramy.

Petersburg, 9 grudnia. Wczoraj w uroczystym dniu Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu stolica przystrojona była flagami, a we wszystkich cerkwiach odprawiono nabożeństwa.

Jałta, 10 grudnia. W Liwadii, na zaproszenie Najwyższego Dworu zgromadzili się przebywający w Liwadii, Jałcie i w najbliższej okolicy kawalerowie orderu św. Jerzego, posiadający oznaki orderu wojskowego. Po nabożeństwie w cerkwi pałacowej kawalerowie zaszczyceni zostali zaproszeniem na śniadanie galowe. Dla szeregowców, posiadających oznaki orderu wojskowego, nakryty był stół oddzielny na placyku w pobliżu cerkwi pałacowej. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył podejść do szeregowców i wielu z nich pytał miłościwie, gdzie służyli i gdzie odznaczyli się. Następnie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył wypić za zdrowie kawalerów, dziękując za dawną, sławną służbę, poczem raczył odejść do jadalni pałacu Wielkiego. Na miłościwe słowo Monarchy odpowiedziano entuzyastycznem „hura.“

Berlin, 9 grudnia. Z powodu Imienin wczorajszych Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu odbyło się w cerkwi tutejszego poselstwa rosyjskiego uroczyste nabożeństwo.

Paryż, 10 grudnia. Konferencya pokojowa ukończyła już prace około ułożenia traktatu pokoju pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi. Traktat obejmować będzie 14 albo 15 artykułów. Pomiędzy innemi ustanawia traktat, że majątek stowarzyszeń religijnych na wyspach zabranych przez Amerykę podlegać będzie przepisom zwyczajnego prawa. Na Filipinach jedynie towary hiszpańskie płacić będą to samo cło amerykańskie. Ameryka wzbrania się uznać kaucye, złożone w kubańskim banku państwowym. W traktacie niema wzmianki o zamiarze nabycia wysp Karolińskich przez Amerykę.

Budapeszt, 10 grudnia. Parlament uchwalił jednomyślnie przyjąć do wiadomości zrzeczenie się przez Szilagyi'ego godności prezesa izby. W miejsce Szilagyi'ego wybrany będzie prezesem Stefan hr. Tisza.

Berlin, 10 grudnia. Półurzędowa „Nord. Allg. Ztg.“ oświadcza, że wiadomość, jakoby sejmowi miał być przedstawiony projekt pokrycia wydatków podróży palestyńskiej cesarza pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Ten sam dziennik zaprzecza wiadomości o zajściu w Bejrucie z niemieckim konsulem honorowym.

PRZEDSTAWIENIE
trupy Jachimowicza
w sali pyzy Hotelu Angielskim
cdzziennie z nowym programem
POCZĄTEK O GODZ. 8 WIECZOREM

LECZNICA
przy ul. Piotrkowskiej № 192.

10—11 Niedz. — wtorek — czwartek	
Choroby nerwowe	— Dr. Tumpowski
12—1.	
Choroby oczu	— Dr. Berenstein
12—12. Poniedziałek — Czwartek — Niedzie	
Choroby gardła uszu i nosa	— Dr. Poznański
12—1 Niedziela — wtorek i czwartek	
Choroby chirurgiczne	— Dr. Lewithan
2—3.	
Choroby wewnętz. i dzieci	— Dr. Sterling.
2—3.	
Choroby kobiece	— Dr. Kohn
3—4. Środa — Piątek — Niedziela.	
Choroby wener. i skórne	— Dr. Abrutin.
3—4. Niedziela — Środa — Piątek.	
Choroby dziecięce	— Dr. Guttentag.

Opłata za poradę kop. 30. — Łóżka dla chorych.

Egzystująca od roku 1852
FABRYKA
Mydeł toaletowych,
PERFUM
i wyrobów kosmetycznych
FRYDERYKA PULSA
w Warszawie.
Upraszam uprzejmie Szanownych odbiorców o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety, noszące pełny mój adres: Fryderyk Puls w Warszawie.

FABRYKA

Pierników, Cukierków, Czekolady i Herbatników

w Warszawie,

Nowy-Świat № 7.

ZŁOTY UL.

* * *

Poleca wyroby swoje uznanej dobroci w sklepach własnych w Warszawie, na prowincyi u wszystkich znaczniejszych pp. kupców kolonialnych. 1418

Aleksandra Minor

ulica Nawrot 1a

MAGAZYN

Towarów Galanteryjnych

oraz

GARDEROBY DAMSKIEJ i DZIECINNEJ

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie nizkich lecz stałych:

BIELIZNĘ męską i damską.
KRAWATY męskie i damskie
SPINKI w wielkim wyborze
CHUSTKI jedwabne.
PERFUMY i MYDEŁKA.
PUDRY.

Jak również:

Wyroby skórzane:

PORTMONETKI
PASKI DAMSKIE.
TOREBKI
PORTFELE
RĘKAWICZKI 1252

NA GWIAZDKĘ

WAŻNE DLA RODZICÓW I OPIEKUNÓW.

SPECYALNY MAGAZYN **dziecinnych ubrań**

pod firmą

A. THOMÉE

został zaopatrzony na sezon zimowy w WIELKI WYBÓR GOTOWYCH UBRAŃ, jako to: **Płaszcze, Palta, Żakiety, Bluzy uczn. Ubranką dla chłopców, Sukienki, Czapki,** Kapturki.

— BIELIZNĘ DAMSKĄ i DZIECINNĄ —

Bluzki damskie, Fartuszki damskie i dziecinne, Pończochy i Rękawiczki.

Na składzie gotowe wyprawki dla nowonarodzonych.

Wszystko po cenach bardzo przystępnych, lecz stałych.

Z czem się polecam względom Szanownej Publiczności miasta Łodzi i okolic

A. THOMMÉE.

1290 **Łódź, ul. Nawrot Nr. 2.**

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,

w Restauracyi

Otwarta do 2 w nocy

Wina Wina Wina Wina Wina Koniaki Koniaki Koniaki Koniaki

GABINETY

Koniaki Koniaki Koniaki Koniaki Koniaki Wina Wina Wina Wina

Codziennie Koncert od 7 wieczorem

1295 *Karbownickiego*

Kuchnia Wyborowa.

NOWO-OTWARTY ZAKŁAD

Zygmunta Kwaśniewskiego

ul, PIOTRKOWSKA № 35

poleca wielki wybór **instrumentów chirurgicznych i towaru nożowniczego** oraz kompletne urządzenia połogowe. Duży wybór **NOŻY** stołowych, kuchennych i rzeźniczych z najlepszej fabryki krajowej Braci Kobylańskich, dawniej Gerlach.

Wszelkie reperacye przyjmuje i wykonywa prędko i starannie. 237

Ostrzeżenie.

Mateusz Lubowidzki b. właściciel dóbr Widzewa i Bruss sprzedał Ignacemu i Teodozyi ze Skalskich małżonkom Fijałkowskim z tegoż swojego majątku 26 mórg i 272 pręty gruntu ornego, przyległego młynowi Chachuła od strony szosy pabianickiej.

Z takowej nieruchomości spadkowej po małż. Fijałkowskich **Jan Fiałkowski i Józef Wolski** zamierzają sprzedać pozostałe 16 mórg 272 pręty, jako wyłączną własność spadkobierców Ś. p. Ignacego Fijałkowskiego. Ostrzega się zatem, aby nikt takowej nieruchomości od nich nie nabywał, ponieważ spadkobiercy Teodozyi Fijałkowskiej takowej sprzedaży nie zaakceptują.

Stosowne zastrzeżenia porobione

Józef i Walentyna z Fijałkowskich

1426 małż. SOKOLNICCY.

Łódź, Zielona 16.

Specyalny Magazyn i Pracownia

UBIORÓW UCZNIOWSKICH

wszelkich zakładów naukowych

oraz dla chłopców

№ 93. PIOTRKOWSKA № 93.

M. SEGAŁ. 93

Taniej, gdyż w prywatnem mieszk. 9, front

Aprobowana przez Warszawską Radę Lekarską za Nr. 2429 na ogólnych zasadach handlu

dla dzieci

i starszych w wieku podeszłym

Mączka owsiana C. H. Knorr'a

(Fleur d'avoine Knorr)

najpożywniejszy i najtańszy pokarm

dostać można w aptekach, składach aptecznych i kolonialnych.

Skład Generalny na Królestwo Polskie u

Wacława Jagiełło & Co. w Warszawie.

Skład na Łódź i okolice u

Seweryn a Widerszal a w Łodzi,

POŁUDNIOWA № 13 — TELEFONU № 418

1423

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Dwie nieruchomości w Łodzi

ogólnej przestrzeni morgę

t. j. 10000 kw. łokci

(32*500) obejmujące 1422

między Piotrkowską a Wólczańską

DO SPRZEDANIA ZARAZ,

bez pośredników,

Wiadomość w kantorze wydawnictw Wędrowca, Piotrkowska 92, front II piętro, między 10—12 rano, tylko w dnie powszednie

Dr. Leon Silberstein,

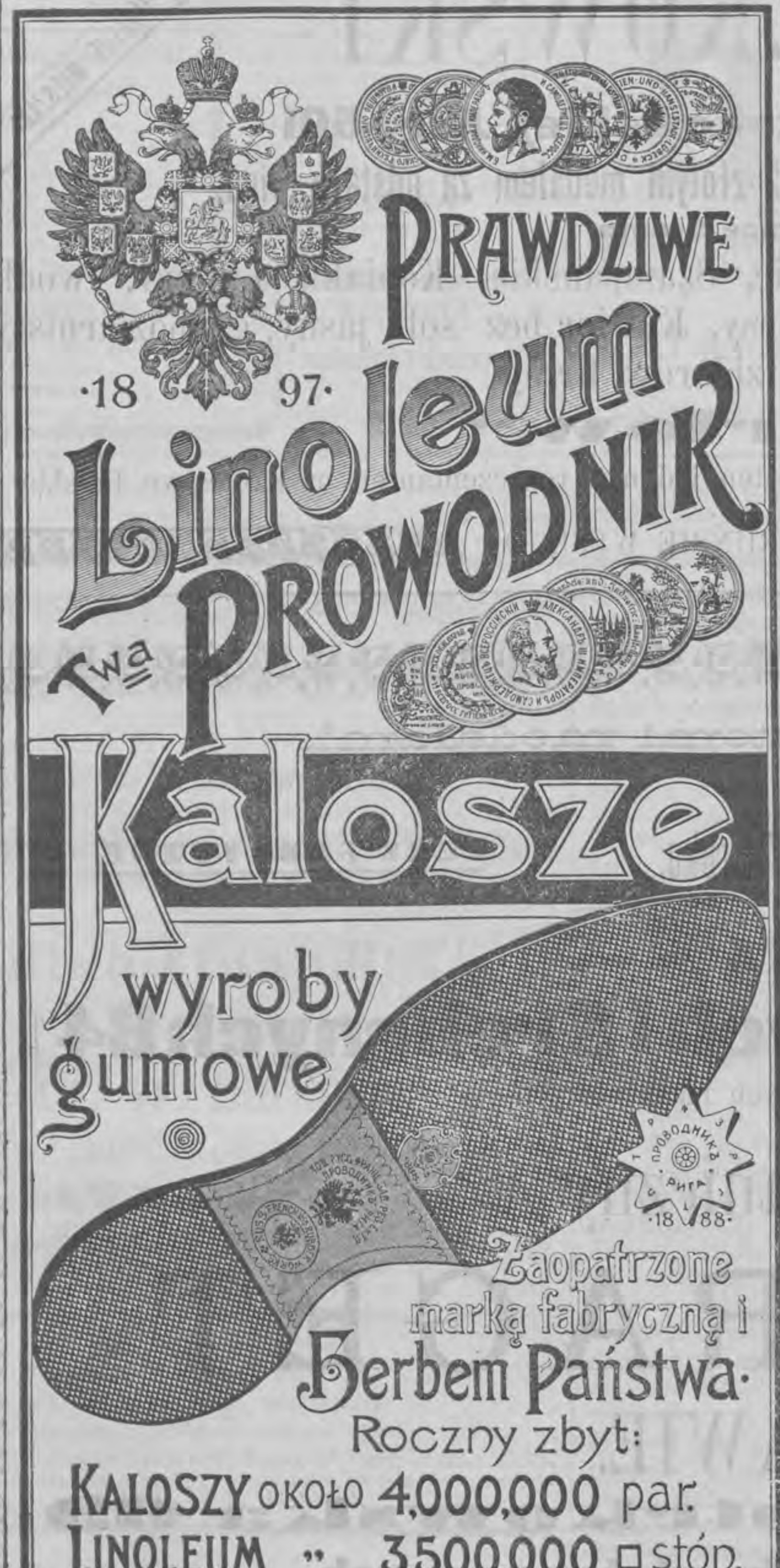
powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne** Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8, Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul,

Ewangielicką 7.

J. WIĘCKOWSKI

Do sprzedania 3 nowe wolanty pół kryty powóz i bryczka nowa.

Średnia 23. 1293



Generalny Reprezentant
JULIAN MEISEL
Łódź, Piotrkowska № 49.
w domu S Prusaka,
Telefonu Nr. 60.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
nagrodzona medalami
ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,
poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**
Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Na nadchodzące święta.
Handel win
i towarów kolonialnych
P. CZAPLICKIEJ
poleca
WINA z apanaży Cesarskich oraz M. I. Zurabowa, butelka od 40 k. PIERNIKI J. Wróblewskiego i ze „Złotego Ula“ w wielkim wyborze. BAKALJE mieszane od 25 k. funt. Przybory do ciast oraz wszelkie kolonialne towary. 1429
Łódź, Mikołajewska 35.

Bez blagi
Filtry przykręcane do kranów wodociągowych, dające na godzinę 18 kwart i więcej absolutnie czystej wody do nabycia ul. **Konstantynowska 13 m. 12.**

FILIA ŁODZKA
Warszawskiego Akcyjnego
Tow. Pożyczkowego
zawiadamia, iż w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. **Zachodniej 31,** w dniu 28 grudnia (9 stycznia 1898/9 r. i dnj następnych odbywać się będzie
LICYTACYA
na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacyi prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie.
Wykaz Nr. Nr. zastawów podlegających sprzedaży, zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzinski Listok“

Młody człowiek
ze znajomością buchalteryi i języków:
polskiego, rosyjskiego i niemieckiego z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady.**
Oferty nadsyłac proszę: **Warszawa** poste-restante **dla H. G.**

Najprawidłowiej działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENZACYJNE
patentu „KLEIN“ poleca
M. ZBIJEWSKI.
Łódź. **Warszawa.**
Mikołajewska 6. Chmielna 10.

Dr. med. Goldfarb
Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych.
Ul. ZAWADZKA 18
(Róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej.
Przyjmuje od 8—11 przed poł i od 6—8 w. dla pań od 5—6 popołudniu. 1304.

MAGAZYN MEBLI
Załęskiego i S-ki
z ulicy **Marszałkowskiej 137** przeniesiony został na ulicę
Erywańską 2
parter, dom Gminy Ewangelickiej. 1110

1305
Adwokat
Kaczorowski
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 132.

„MAISON MARGOT“
Piotrkowska № 69.
poleca na nadchodzące Święta,
jako podarki:
WACHLARŻE w wielkim wyborze,
BOA z prawdziwych strusich piór,
FARTUCHY eleganckie dla panien i dzieci,
RĘKAWICZKI francuskie i najlepsze warszawskie,
PASKI, BLUZKI jedwab, i wełniane,
CHUSTECZKI jedwabne, haftowane, eleganckie SZALE, TAPISZERJE w wielkim wyborze,
ŻAKIETY i KRAWATY, 1428
jako specyalność:
Kapotki teatralne i Kapelusze.
Możliwie tanio, lecz ściśle stałe ceny.

Lekcye Tańca.
KURS NOWY
otwieram 1 każdego miesiąca
dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone.
Osobnych lekcyi udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.
Patent. naucz. tańców **ADOLF LIPIŃSKI,**
Cegielnana № 52.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A Sprawy sądowe przyjmuje: umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas,** p. adwokat. przysięgł Cegielniana 15. 443.

Człowiek w sile wieku z dobremi świadectwami, znający język polski i ruski, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod Z. 494

Do oddania na własność dziewczynka, mająca 2 tygodnie. Wiadomość u Ignacego Krawczyka, Łagiewnicka 45 dom Szmiedkiego. 522

Do oddania na wychowanie dziewczynka mająca 5 miesięcy. Wiad. w „Rozwoju“

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Młodzieniec dwudziestoletni poszukuje praktyki gospodarczej ziemskiej, Podniowa 6 F, Radajewski 315

Na I-szy numer hipoteki potrzebuję od 4 do 5 tysięcy rubli na dom murowany przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 1056 hip., 35 policyjny, niemający dotąd zadnych długów Bliższa wiad. u właściciela domu. 499

Na gwiazdkę resztki rozmaite, chustki, chusteczki, szale, halki, fartuchy, pończochy tanio sprzedaję. Piotrkowtka 90, lewa oficyna I piętro.

Panna do szycia zdolna potrzebna zaraz Widzewska 52, 2-gie piętro S. A. 513

Polak z gruntownem wykształceniem szuka zajęcia u pp. adwokatów, regentów, (z czynnością obeznany) chętnie również u pp. fabrykantów. Języki: polski, rosyjski i francuski. Rekomendacye poważne. 503

Pokój o dwuch oknach przy ul, Piotrkowskiej w punkcie środkowym miasta jest do wynajęcia Wiadomosć w redakcyi „Rozwoju“ 517

Zaginęła karta pobytu wojciecha Witaszczyka, wydana z magistratu miasta Łodzi. 512

Zaginęła karta pobytu Józefy Dombrowskiej, wydana z gminy Radogoszcz 507

Zagubiona książeczka legitymacyjna Józefa Stokowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi, Odnieść do red. „Rozwoju“ 508

Z powodu słabości do odstąpienia interes korzystny. Wiad. Piotrkowska 122. Kantor służących. 509

Żywoty Świętych. Dziełko, składające z 12 tomików **za rubla.** (Cena pierwotna rb. 3,50) w księgarni R. Schatke'go. Piotrkowska 71. 520

Zaginęły dwie karty pobytu Józefa Kaminskiego, wydane z gm. Radogoszcz.

Zaginęła karta pobytu Michaliny Gmerczyńskiej, wydana z magistratu m.Łodzi

PIERNIKI KRAJOWE i TORUŃSKIE WESEGO

BAKALJE MIESZANE

M. SPRZĄCZKOWSKI

BAKALJE MIĘSZANE

Łódź, róg Dzielnej i Pi trkowskiej №r. 501

Nagrodzony na wystawie Paryskiej w r. 1892 złotym medalem za odstałe wina.

poleca na nadchodzące Święta.

Wina Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Koniaki, Likiery, wódki zagraniczne i krajowe, towary kolonialne i delikatesy, Kawior bez soli jasny, gruboziarnisty, oraz herbatę świeżych zbiorów firmy

„Piotr Orłów"

Dostawcy Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, której jestem jedynym reprezentantem na Królestwo Polskie.

PIERNIKI KRAJOWE i TORUŃSIE WESEGO

Ozdobiona wielcma złotemi medalami.

CENY FABRYCZNE. Istniejąca od 1824 roku. CENY FABRYCZNE.

FABRYKA

Wyrobów Platerowanych i Srebrnych 84°|₀

Sztućców stołowych patentowanych maszynowych,

oraz

Zakład galwaniczny

JÓZEF FRAGET

W WARSZAWIE.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 69

Poleca wiele nowości **srebrnych platerowanych.** 1250

W NIEDZIELĘ MAGAZYN OTWARTY.

KALOSZE

PETERSBURSKIE

Rosyjsko-AMERYKAŃSKIEGO Towarzystwa

1860
T.Р.А.Р.М.
С.-Петербургъ

MARKA FABRYCZNA

Na każdym kaloszu znajduje się

Herb Państwa **TRÓJKĄT CZERWONY,** rok założ. **1860** i słowo **St.-Petersburg**

Sprzedaż w składach galanteryjnych i obuwia.

Reprezentanci: **Ch. LURIE i Sz. GURJAN**

w Warszawie Rymarska 12, dom Braci Lesser. **Telefonu 967.**

Дозволено цензурою, г. Лодзь 28 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki